Ner 8. Kraków, dnia 16go Kwietnia 1879. Rok X.
(Od założenia pisma).

WŁOŚCIANIN.

Pismo dla ludu.

„Włościanin“ wychodzi 1go i 16go każdego miesiąca. „Włościanin“ kosztuje rocznie złr. 3 w. a., półrocznie złr. 1 cen. 50, kwartalnie cen. 75. — Ktoby sobie życzył przesłać z przedpłatą na „Włościanina“ zarazem i przedpłatę na „Zagrodę“ — płaci za oba pisma: rocznie złr. 5, półrocznie złr. 2 cent. 50, kwartalnie złr. 1 cent. 25. — W Prusach i w Poznańskiem kosztują oba 3 talary. W Królestwie Polskiem kosztują oba 5 rubli sr.
Manuskrypta nie zwracają się.
(Zagroda wychodzi 8go i 24go każdego miesiąca.)

Kalendarz.

16. Julii męcz.	20. Agnieszki Polic.
17. Rudolfa biskupa męcz.	21. Anzelma bisk. wyzn.
18. Apolloniusza męczennika.	22. Sotera, Kaja i Gabina.
19. Wernera męcz. i Antonia.	23. Wojciecha arcybisk męcz.

Ogłoszenia i inseraty przyjmuje się po 5 ct. od wiersza. **Listy frankowane lub przekazy pocztowe** należy adresować: Do Redakcyi „Włościanina“ i „Zagrody“ przy ulicy Floryańskiéj Nr. 371 pierwsze piętro.

Socyalizm a młodzież polska i lud polski.

(Kwestya narodowości).

Po religii najdroższą dla każdego człowieka-obywatela jak dla każdego narodu spuścizną po przodkach jest narodowość. Historya też tak pogańskich jak chrześciańskich narodów świadczy, że pamiętały zawsze ludy i narody o swéj przeszłości, o dziejach pradziadów, dziadów i ojców, i jak silnie wierzono w bogi chociaż fałszywe, bo pogańskie, tak daleko goręcéj miłowały one swe ojczyste dzieje i dumnymi byli jedni, że byli Grekami, inni, że byli Rzymianami, inni, że byli Germanami czyli Niemcami, Słowianami i t. d. I potrzeba było, aby duch przewrotu czyli duch i ojciec kłamstwa, jak go pismo św. nazywa, do tego stopnia opanował płytkie umysły i zepsute serca, żeby téj prawdzie tkwiącéj na dnie serca ludzkiego zaprzeczyć tak, jakto obrzydły socyalizm i nihilizm czyni obecnie. Jest bowiem drugim artykułem téj fałszywéj nowéj wiary, żeby usunąć wszelką narodowość.

Zastanówmy się nad tym błędem.

Powiemy najpierw, że sprzeciwia się to zasadom naszéj religii, albowiem kiedy ludzie po potopie mimo przymierza zawartego z Bogiem, mimo danego znaku ludziom na niebie, że Bóg już nigdy potopem karać nie będzie, nie zaufali z obawy samemu Bogu, i kiedy ową biblijną wieżę Babel wystawili, która w obłoki sięgała i miała ich od potopu ubezpieczyć, zrozumiał Pan Bóg tę niewiarę ludzi, tę nieufność do Boga i pychę w swoje siły i pomięszał ich języki, *iż jeden drugiego nie rozumieli.*

I tu jest początek różnorodnych języków na świecie, początek różnych plemion, ludów i narodów i stosunki te do dziś dnia według téj odwiecznéj woli Bożéj niezmienionymi pozostały. Bo zapytujemy Was Bracia! czy Was nie śmieszy, kiedy jaki Niemiec przywędruje i chce z Wami rozmawiać? Na migi możebyście go zrozumieli, a on Was, i zwykle się tak dzieje, że kiedy kogo nie rozumiémy, co on mówi, a chcemy go wyrozumieć, rozmawiamy z nim na migi. A gdybyście też Wy czy kilku ze wsi czy gromada cała poszli gdzie do Niemiec, no! pożal się Boże, zeszlibyście tam na ostatnią nędzę i nawet o jałmużnę nie moglibyście prosić, bo języka niemieckiego nie umiecie. Tak samo gdybyście poszli do Anglii, do Ameryki, marnie byście zginęli, gdybyście języków tych narodów nie rozumieli, do którychbyście przyszli jako goście, bo Polacy inny naród a Niemcy, Anglicy znów inny.

Przeto już przez same języki czyli mowę różnią się narody pomiędzy sobą. I czy nie wygląda ten na szalonego, kto chcąc Boga poprawić, znosi narodowości, a nie znosi tego, co jest podstawą i cechą każdéj narodowości. Tyle dla wszystkich.

Co do nas Polaków, cośmy prawie 10 wieków bronili swéj ziemi, orali ją, obsiewali i z niéj zbierali, a zawsze bronili przed napadem lub najazdem obcych, cośmy oświatę wziętą razem z chrztem w X. wieku roznosili i posuwali coraz daléj na wschód i byli przedmurzem długie wieki Europy, odparli w znoju i trudzie napady Tatarów, hordy Mongołów, zapędy Turków i innych wrogich nieprzyjaciół; cośmy tyle krwi i łez wylali na téj ziemi polskiéj, że każda stopa téj ziemi jest jakby drogą relikwią naszéj

przeszłości i świadkiem naszéj chwały narodowéj, — to doprawdy nie wart ten, co stara się w nas wmówić, aby nam imię nasze narodowe było wydartém, niczego innego, jak, aby wzgardą okryć jego imię i gorzkie łzy ronić, żeśmy się takich doczekali czasów.

To tylko wrogowie nasi zdobywają się na coś podobnego. Chcą oni nas zupełnie wygładzić z ziemi i jak nas wymazali z szeregu ludów i narodów, dawniéj mających byt polityczny, tak teraz pragną nas wymazać z pamięci i z sumienia państw europejskich, aby o nas mówiono ze wzgardą i plwano na naszą przeszłość bez wyrzutu. Ilekroć brano się do tego haniebnego dzieła wynarodowienia nas, tyle razy uderzano w struny najboleśniejsze naszego serca. Przed laty chciano wymazać imię Polski i Polaków przez prześladowanie religii, bo widzieli wrogowie nasi, żeśmy na katolickim wzrośli gruncie i Polskość religię a religia Polskość wspierała. I wiele, bardzo wiele wycierpieliśmy za religią; Rosya rozpoczęła pierwsza tę walkę z Polskością, pod imieniem walki przeciw religii, a sławny z okrucieństw i nienawiści dla imienia polskiego Car Mikołaj, przeszło 40 milionów naszych kochanych braci Litwinów kazał wbrew ich woli a przeto gwałtem chrzcić na prawosławie czyli na szyzmatyków, i nie pomogły ani płacz ani lament wiernych przywiązanych do kościoła katolickiego, ani opór szlachty litewskiéj, ani protesty duchowieństwa litewskiego. Szlachcie opierającéj się prawosławiu zabierano majątki, nakładano kontrybucye, wreszcie kazano opuścić kraj, biskupów i arcybiskupów litewskich, kanoników i prałatów wywożono na Sybir, zaprzęgano do taczek w kopalniach, zapychano niemi lochy więzień, aby tym sposobem zostawić lud wierny bez pasterzy, bez opieki i bez pociechy religijnéj, a nasyłano natomiast z całego carstwa popów i archirejów prawosławnych, którzyby z żandarmami i wojskiem spędzali lud do cerkiew, kazali gwałtem chrzcić nowonarodzone dzieci na schizmę i rząd miał w popach, jak ma w całem carstwie do dziś dnia żandarmów i policyantów w sutanny przebranych i pokornych służalców imperatorów rosyjskich.

Wystawcie sobie moi Bracia, ile w tém jedném prześladowaniu popłynęło krwi i łez, ile pogniło w wilgotnych lub trujących kazamatach, ile zrabowano obcego mienia, ile kobiet i dziewic shańbiło nikczemne kozactwo i te czynowniki moskiewskie, którzy gospodarują nietylko w Litwie ale i w Polsce do dziś dnia?!

A jednak prześladowanie i ucisk nie wytępiły ducha katolickiego a Litwini pamięć Unii Lubelskiéj, która w obec Boga, nieba i ziemi przy ołtarzu na zawsze połączyła Litwę z Polską jako jeden naród nierozerwalny, zachowali przez długie czasy i zachowują dotąd, i to nietylko panowie i szlachta ale lud litewski chrzcił dzieci i grzebał umarłych według dawnéj wiary ojców i dawnych swoich królów, którzy aczkolwiek z Litwy pochodzili, jednakowoż urodzeni w Polsce, wychowani w Polsce, koronowani w Polsce, rządzili szczęśliwie tą Polską, ich dziełami zasiana cała Polska, a ich popioły spoczywają nie na Litwie ale tu w Krakowie, w tém sercu naszéj Ojczyzny.

Potem nastały inne czasy. Trzy razy chwytaliśmy za broń, aby Ojczyznę wyswobodzić. Już nie chodziło o Litwę, lecz szło o Koronę Polską, o kraje Polski, z których naszych rodaków pędzono, a zalewano moskiewskimi czynownikami coraz bardziéj. W roku 1795. kończy się pierwsze nieszczęśliwe powstanie pod takim wielkim i nigdy w naszéj pamięci niewygasłym wodzem, jakim był Kościuszko; w roku 1831. kończy się drugie powstanie Narodu Polskiego, a żołnierze, oficerowie i jenerałowie tego powstania żyją jeszcze pomiędzy nami; ostatnie powstanie z 1863. i 1864. roku znane nam jest wszystkim, bo wszyscy pamiętamy jak się skończyło — a o tych wszystkich powstaniach trzeba powiedzieć, że naród pomny swojéj zasługi w obec Państw europejskich, pomny swojéj narodowéj chwały i lepszych czasów, chciał zrzucić z siebie moskiewskie jarzmo i te moskiewzkie żądła, któremi ssał rząd moskiewski i ssie do dziś dnia najlepsze soki. Po tych wszystkich powstaniach tępienie narodowości polskiéj postępowało systematycznie, chodziło już tu nie o uspokojenie prowincyi powstałych, ale chodziło po prostu o wyniszczenie ogniem i mieczem narodowości naszéj. Wychodzi ukaz po ukazie z kancelaryi cesarskiéj, a wszystko do tego zmierza, aby nas zniszczyć materyalnie i tym sposobem przygotować narodową ruinę. Wyszedł ukaz potworny, że wszystkim wolno nabywać ziemie w Królestwie polskim, jedynym tylko Polakom wzbroniono nabywać takową na własność, i zbiegło się mnóstwo Niemców, Żydów, Prusaków, Moskali, którym za pół darmo sprzedawano wielkie majątki, byle narodowość polską rozsadzić i zmusić do wynarodowienia. Następny ukaz carski wprowadził znowu język rosyjski w sądach, w szkole i chciał także do kościoła wprowadzić, aby Polacy z rosyjskich modlili się książek, a ofiarę

bezkrwawą odprawiali po rosyjsku księża i wybijali pokłony przed carskimi wrotami, jak to czynić zwykli w cerkwiach popi schizmatyccy, ale wielki Papież Pius IX. zaprotestował przeciw językowi rosyjskiemu w kościele i ochronił nas tym sposobem od wielkiego nieszczęścia.

Cóż znaczą te tablice przy drogach z napisami rosyjskiemi, których jest pełno w Królestwie Polskim? Cóż znaczą te napisy rosyjskie na każdym domu, czy rządowym czy prywatnym? Oto nic innego, jak Rosyanie przygotowali wielkie dzieło wynarodowienia Królestwa Polskiego, bo skoro w kancelaryach nie usłyszysz słowa polskiego, w szkołach i szkółkach język rosyjski i tylko rosyjski daje się słyszeć, i skoro wsie, miasteczka i miasta zasłane są napisami rosyjskimi, toć każdy obcy powie, że to muszą być czysto rosyjskie kraje.

Ale mimo wszelkich ukazów i wszelkich prześladowań pozostał na całym obszarze Królestwa Polskiego duch szczerze polski, przywiązany do wiary ojców, do ich języka i czci ich zasługi, ich bohaterskie czyny, i ani na chwilę za żadną cenę nie wyparł się swojéj historyi, a dopóki krew nie skrzepnie nam w żyłach, i dopóki bić będzie w polskiéj piersi polskie serce, czy to pomiędzy szlachtą, czy pomiędzy ludem, czy wśród duchowieństwa, tak długo daremne są usiłowania rządu rosyjskiego, by nas wynarodowić!

Rozumie to doskonale rząd rosyjski i dlatego pozwolił się u siebie rozróść nihilizmowi, i to jest najniebezpieczniejsza broń przeciwko nam. Ani ucisk, ani zabory, ani ukazy, ani prześladowania nie zatruły w nas ducha narodowego, ale nihilizm rosyjski i socyalizm niemiecki, gdyby się broń Boże przyjęły pomiędzy nami, pomogłyby najskuteczniéj rządowi rosyjskiemu i niemieckiemu do wynarodowienia naszego.

Ale chyba obrany z rozumu dałby się zwabić temi nowemi naukami nihilistycznemi. Niech mówią ludy i narody lub szaleni z pomiędzy nich, że nie mają Ojczyzny, że nie mają narodowości, że nie mają religii, lecz my tego nie powiemy, bobyśmy popełnili kłamstwo same w sobie, a zbrodnię niesłychaną w obec naszéj przeszłości i przyszłości. Rosyjski naród może powiecieć, że nie ma religii, że nie ma Boga, bo religia jego jest religią nie z Boga ale z ducha kłamstwa, fałszu i obłudy, popi i archireje schizmatyccy to służalcy ostatniego rzędu i najnikczemniejsi, zostający na żołdzie swego państwa, mówią dzisiaj na to samo, że jest czarne, jutro że jest białe i tak dalej, jak sobie rząd życzy, jest to religia państwa, służąca do celów politycznych ale nie do podniesienia i umoralnienia ludzkości. Można rzeczywiście zwątpić i zaprzeć się takiego Boga, jakiego opowiadają schizmatyckie popy, co błogosławi uciskowi i prześladowaniu, co poniewierać dozwala bezkarnie tyle wieków najświętszemi uczuciami, co jest jakby wprzężony do tych wszystkich piekielnych robót rządu i narodu rosyjskiego, a obrzydzenie bierze, kiedy lud rosyjski woła: „Boh i car to jedno!“ Więc naród rosyjski lub przynajmniéj pewna część jego w takich wychowana zasadach, może gardzić i tym niesprawiedliwym a obłudnym Bogiem, jak go popi schizmatyccy przedstawiają i tę religią stojącą na fałszu i na obłudzie, którą prawowiernemu ludowi rosyjskiemu mydlą od wieków oczy, ale téj nauki nie zrozumiemy my, którzy wiemy, że Bóg jest Ojcem naszym, bezwzględną sprawiedliwością; ale my tę religią przyciskamy do serca, która nas uczy, że ucisk i prześladowanie mają swój koniec, że sprawiedliwość Boża musi się spełnić, że krzywdą jest grzechem o pomstę do nieba wołającym, że ten Ojciec nasz w niebie nietylko do wiecznego szczęścia lecz i do doczesnego udziela nam Swéj łaski i pomocy, i który obiecuje niebem zapłacić za próby, na jakie nas stawia.

Również może naród rosyjski lub jego część wyprzyć się swéj narodowości i swéj historyi, bo wyrosła pod knutem, w kajdanach i nie wie co to jest wolność, co to jest samoistność a autonomia narodowa. My Polacy tego powiedzieć nie możemy i narodowość pojmujemy, bośmy narodem wolnym, niepodległym, rycerskim, katolickim, rządnym, oświeconym i wielkim byli przez dziesięć wieków. Niech nam nie mówią: „ej, co tam wasza przeszłość, co wasza ojczyzna, co wasi królowie, co wasza historya!“ bo nie namówią nas na swoję wiarę. I młodzież polska przejęła z mlékiem piersi matczynych tę słuszną szlachetną dumę, żeśmy Polakami, że przed nami dzieło oswobodzenia Ojczyzny, a lud polski przechowując w swém sercu świętą wiarę i obyczaje ojców swoich, nie pozwoli sobie wydrzeć narodowości, imienia swego, bo zaraz za tém nieszczęściem poszłoby wydarcie religii.

Religia i narodowość są tak ściśle spojone ze sobą w naszych stosunkach, że przeklęty ten, który jednę lub drugą spuszcza z uwagi. Trzymanie się polskości, trzymanie się narodowości jest trzymaniem się wiary i obyczajów ojców naszych, a trzymanie się kościoła świętego ubezpiecza nas najlepiéj od tych podmuchów pie-

kielnych, wymierzonych przeciwko naszemu sercu. Więc bracia moi wobec Zmartwychwstałego Pana, co z chorągwią w ręku wyszedł z grobu, co szatana na zawsze pokonał, uczyńmy niewzruszone przyrzeczenie, że te podszepty Jego nieprzyjaciół nie znajdą do serca naszego żadnego przystępu i że Jego Matkę Najświętszą uważać zawsze będziemy za Królowę Polską tak, jak nam Ją Stolica Apostolska uważać i czcić kazała. — W tém jest nasza chluba i nadzieja!

Madéj.

(Legenda o Madéju zbójcy).

Lud wiejski powtarza sobie często powieść o Madeju zbójcy, lecz tylko urywkowo i niejasno. Przypadkowo usłyszałem ją od jednego wieśniaka całą i wierszem, ze względu więc na treść moralną, przesyłam ją Szanownéj Redakcyi do przedruku.

Franciszek Paweł Łazarz.

Był las ciemny a w tym lesie Madéj zbój był srogi,
Z wielką pałą jabłoniową siadał koło drogi;
Kto w las wjechał, nie powrocił, śmiałość płacił srogo,
Madéj zabił ojca, matkę, nie bał się nikogo.
A w jaskini wielkiéj skrzyni, Madéj składał gości,
Są tam stare są i białe popruchniałe kości.
Szumią lasy, ciemne lasy i ryczą niedźwiedzie,
Dzwonią dwonki u dryndulki, ktoś tam lasem jedzie;
Słucha Madéj, waży pałę, na palcach się wspina;
Aż tu krętą drogą jedzie, jakiś ksiądz chudzina.*)
Padła trwoga na Madeja, rzucił pałkę skrycie,
Skoczył z krzaka, — „słuchaj księże! jak ci miłe życie!
„Jestem Madéj; zbój nad zbóje, już mi w piekle łoże,
„Już mi w piekle wyścielają, same brzytwy, noże;
„Chcę się tobie wyspowiadać, ciężkie moje grzechy,
„Gdy tak smutne, puste życie pędzę bez pociechy.“
I zapłakał Madéj gorzko, po raz pierwszy może,
I z skruszoném sercem ukląkł i mówił w pokorze:
Mówił, mówił, długie dzieje, dzieje bardzo krwawe;
A ksiądz słuchał zadumany i miał oczy łzawe;
A gdy skończył spowiedź oną, rzekł ksiądz: „Ciężkie [grzechy,
„I pokuty wielkiéj trzeba dla dusznéj pociechy.
„Rozgrzeszenia dać nie mogę, może kapłan inny
„Razem z Bogiem ci odpuści wszystkie twoje winy.
„Lecz pokuta będzie taka za tą skałą w lesie:
„Od niéj źródło czyste fale na doliny niesie;
„Z niego w ustach na kolanach nosić będziesz wodę,
„Aż ta pałka twoja zeschła wyda listki młode,
„I okwitnie białym kwiatem i owoce zrodzi,
„Wtedy módl się! a Bóg dobry ciebie wyswobodzi“.
I ksiądz zatknął pałkę w ziemię i pojechał daléj,
A od czasu już bezpiecznie przez ów las chadzali.
Rok za rokiem długie lata, Madéj wodę nosił
W ustach swoich na kolanach, Pana Boga prosił;
Po pas broda mu urosła, wyschły ręce, nogi,
Aż zakwitła owa pałka, dała owoc drogi.

*) Chudzina znaczy tyle co ksiądz wikary.

Szumią lasy, ciemne lasy i ryczą niedźwiedzie,
Dzwonią dzwonki u dryndulki, ktoś tam lasem jedzie.
Jedzie biskup a tu skwarno, wody ni kropelki,
Aż go nagle zalatuje zapach jabłek wielki;
Rzecze biskup: „złaź woźnico! urwij jabłek parę;“
Zlazł woźnica, z niczem wraca, cuda prawi stare.
Cuda prawi: „Jest tam jabłoń prawie jakby żywa,
„Pod jabłonią klęczy dziaduś, po pas broda siwa;
„Jabłoń śliczna rosochata ażem się rwać wadził,
„Głos jabłoni do mnie mówił: „Ten urwie, kto wsadził.“
Zadumał się biskup stary, spuścił głowę siwą,
Jakby chciał przypomnieć młodość, co ubiegła żywo;
I pospieszył do jabłoni, pod nią dziaduś klęczy,
Wyschłe ręce, wyschłe nogi ale wzrok młodzieńczy.
I przystąpił do dziadusia, tknął się jego lica,
W proch się rozwiał, z niego śnieżna zbiegła gołębica.
Wszystkie jabłka téj jabłoni za nią w niebo lecą,
Dwa jak gwiazdy nad jabłonią unosząc się świecą.
Ojca, matki, to są dusze, co tak jasno świecą,
Razem z czystą duszą syna w sine niebo lecą.

ZIEMIA.

Jest to już temu górą lat 406, kiedy w Toruniu (1473) urodził się Mikołaj Kopernik, którego imię po dziś dzień sławą otoczone, jest dla narodu naszego chlubą i zaszczytem. Cóż on takiego uczynił, zapyta niejeden, czemby naród polski w obec całego świata poszczycić się mógł? Nieco cierpliwości a zaraz się dowiecie. Mikołaj Kopernik wykształciwszy się w Krakowie na głęboko uczonego astronoma, to jest takiego, który opisuje gwiazdy, udał się do Włoch, gdzie wiedzą swą zasłynął między uczonymi. W Rzymie został profesorem, ale zatęskniwszy za ojczyzną, wrócił do Polski, aby światło wiedzy między rodakami rozpowszechniać. W Krakowie będąc wyświęcił się na księdza; ztąd został przeniesiony w godności kanonika do Warmii w Prusy, gdzie się teraz Matka Boska Gerczwałdzka objawiła, ale to dawniéj należało do Polski. Tutaj poświęcił on ciche dni żywota swego, nauce o gwiazdach, o ciałach niebieskich, których miliony w noc pogodną nad naszemi głowami spostrzegamy — poświęcił się prócz zajęć religijnych nauce astronomii. Wnet dobił on się tu wielkiéj sławy, prawdziwie podziwienia godnemi odkryciami astronomicznemi — i stał się przedmiotem uwielbienia wszystkich uczonych. Byli wprawdzie tacy, a szczególniéj Niemcy, którzy z zazdrości nie chcieli mu tego przyznać, a nawet mu uwłaczali. To jednakże nic nie pomogło, bo on prawdę wypowiadał, a prawda czy prędzéj czy późniéj uznaną być musi. A cóż to za prawda była, dla któréj on tak wielką sławę zyskał? Było to wielkie odkrycie naszego Kopernika, że *ziemia nasza*, o któréj do jego cza-

sów mniemano, iż nieruchomie stoi — *obraca się około słońca*. Muszę Wam bowiem powiedzieć, że uczeni zajmując się astronomią, wiele wiadomości ciekawych pisali o ziemi, księżycu, słońcu i innych gwiazdach. Wiele z nich było prawdziwych, ale więcéj jeszcze fałszywych, wykrzywionych i do prawdy nawet niepodobnych. Szczególniéj fałszywe pojęcia miano o naszéj ziemi, na któréj żyjemy, na któréj kości przodków naszych się poniewierają. Za długo byłoby wyliczać fałsze i błędy, jakich bezwiednie dopuszczali się astronomowie aż do czasów Kopernika naszego, opierając zdania swoje na spostrzeżeniach, jakie widzieli na wschodzących i zachodzących gwiazdach, które zwykle łudzą. Otóż nasz Kopernik niezaprzeczalnymi dowodami zbił fałsze, które długie wieki utrwaliły, i pierwszy obaliwszy zastarzałe przesądy, oparł naukę astronomii na prawdziwych zasadach. Słusznie tedy sława uwieczniła imię jego, które narodowi polskiemu chlubę przyniosło. Pomiędzy innemi ciałami niebieskiemi czyli gwiazdami, o których Kopernik pisał, zajmuje ziemia nasza jako kolebka rodu ludzkiego, pierwsze miejsce. Wiele bardzo, wiele pisał o niéj Kopernik, i niedziw, bo po Bogu i ludziach ona przedewszystkiem dostarcza nam potrzeb do życia i żywi nas jako prawdziwa matula i troskliwa chlebodawczyni. Będzie tedy mojém zadaniem, przytoczyć Wam pokrótce najważniejsze wiadomości, które astronomia o ziemi jako o ciele niebieskiém podaje.

Ziemia jest to kula, a właściwie bryła zbliżona postacią do kuli, którą gdybyśmy przez sam środek na wylot przebili, otrzymalibyśmy otwór długości niemal 1700 mil. Linia prosta przeprowadzona przez ten otwór i tak długa jak on nazywa się osią ziemi, a końce jéj nazywają się biegunami ziemi. Taka linia czyli oś w rzeczywistości nie istnieje, ale my ją sobie w myśli tylko wyobrażamy, bo tego nam potrzeba. Że ziemia jest kulistą nie możemy się wprawdzie o tem naocznie przekonać, bo wzrokiem naszym objąć jéj naraz nie możemy, jednak pewne spostrzeżenia naprowadzają nas na ten wniosek. Przedstawcie sobie n. p. morze. Ogromna płaszczyzna wody, spokojna i nieruchoma jak szyba szklana, którego brzegów wzrok nasz darmo będzie szukał, gdyż go nie zobaczy. Dokładniejszéj płaszczyzny nad morze nie możemy sobie przedstawić. Niechaj teraz od brzegu, na którym stoimy oddala się okręt. Kiedy już wielka odległość dzielić go będzie od nas, natenczas nie spostrzeżemy go w całéj jego postaci, ale stopniowo od spodu ku górze będzie nam znikał z przed ócz, w miarę jego oddalenia — aż ostatecznie i wierzchołki żagli i masztu jego pozornie w wodzie się zanurzą. Odwrotny stosunek zachodzi gdy okręt do nas się zbliża. Zjawiska a raczéj spostrzeżenia tego inaczéj sobie nie możemy tłumaczyć, jak tylko kulistością ziemi, któréj wypukłość, pochodząca właśnie od téj kulistości, sprawia, iż postać okrętu przy jego oddalaniu się stopniowo znika, a przy przybliżaniu wynurza. Zresztą jeżeli inne ciała niebieskie jak księżyc, słońce i gwiazdy są okrągłemi i kulistemi, dlaczegóżby ziemia nasza taką kulą być nie miała? Daléj, podróże odbywane na około ziemi również dowodzą, że ziemia jest okrągłą; bo oto wyruszywszy z pewnego miejsca i zdążając ciągle w jednym kierunku, po długiéj podróży znowu w to samo miejsce przybędziemy, nie napotkawszy w drodze żadnych krańców ani krawędzi ziemskich, któremiby się kończyła.

Wszystko to przemawia za tem, że ziemia musi być kulą i to kulą wolno unoszącą się w powietrzu, bez podpory żadnéj, bo na czemże by się ta ziemia oparła?

(Ciąg dalszy nastąpi).

TEKST

Ustaw Towarzystwa św. Wincentego à Paulo.

Ciąg dalszy.

Sposób tu podany jest prawie dosłowném powtórzeniem przepisów zachowywanych przy wyborze prezesa głównego i prezesów Rad wyższych. Rada centralna przygotowuje wybór, zasięga zdań konferencyj i Rad miejscowych, a po otrzymaniu takowych, przystępuje do wyboru. Jedyna różnica w tém, iż zasięga zdania Rady głównéj względem nastąpić mającego wyboru: blizkość konferencyj francuzkich od Rady głównéj wyjaśnia ten przepis, którego nie można było wprowadzić do Ustawy Rad wyższych, częstokroć bardzo oddalonych od Francyi.

Art. 5. Członkowie Rady centralnéj, wyjąwszy prezesów Rad miejscowych, z prawa w niéj zasiadających, są mianowani równie jak członkowie bióra, przez prezesa, za porozumieniem się z Radą.

Art. 6. Prezes przewodniczy Radzie centralnéj równie jak i zgromadzeniom ogólnym konferencyi tego miasta, w którem Rada przebywa. Również z prawa powołanym on jest do przewodnięzenia zebraniom ogólnym konferencyi całego okręgu; zwołuje on także posiedzenia nadzwyczajne. W nieobecności swéj naznacza na zastępcę wiceprezesa, lub też w potrzebie jednego z członków Rady.

Art. 7. Gdy Rada centralna, nie spełnia dla konferencyi miasta, w którém przebywa, obowiązków Rady miejscowéj, przewodniczenie takowéj z prawa należy się prezesowi Rady centralnéj, która mianuje także prezesów i wiceprezesów konferencyi i zakładów wyłącznych, jako też i członków bióra Rady miejscowéj.

W razie przeszkody naznacza członka Rady centralnéj do zastępowania go w przewodniczeniu Radzie miejscowéj.

Art. 8. Kasa Rady jest zasilaną darami osób prywatnych, składkami na zgromadzeniach ogólnych całego okręgu zbieranemi i ofiarami, jakie każda Rada i konferencya okręgu corocznie przysyła na potrzeby ogólne.

Art. 9. Gdy jaka konferencya lub Rada miejscowa powstaje w okręgu Rady centralnéj, ta roztrząsa, czy należy ją przedstawić Radzie głównéj do przyjęcia. I przyjęcie to przez Radę główną nie może nastąpić tylko po zniesieniu się z Radą centralną. Ta zaś odnosi się do Rady głównéj, gdy sądzi konieczném rozwiązanie lub czasowe zawieszenie jakiéj konferencyi lub Rady.

Te ostatnie artykuły obejmują szczegóły, zanadto zrozumiałe i byłoby zbyteczném nad niemi rozwodzić się, równie jak wypisywać przepisy szczegółowe o składzie bióra i obowiązkach jego urzędników. Nie powtórzono także głównego punktu, który sam z siebie wypływa, że sesye tych Rad, podobnie jak i wszystkich innych Rad i konferencyj, zaczynają się i kończą modlitwą. Nie oznaczono także jak często sesye Rad centralnych odbywać się mają, bo to zależy od wielu okoliczności. Byłoby wszakże rzeczą pożądaną, ażeby sesye przynajmniéj raz na miesiąc się odbywały, jeźli to jest możebnem. Tym sposobem, cała Rada wiedziałaby o wszystkiem, co się w jéj okręgu dzieje, i kwestye nie pozostałyby długo w zawieszeniu. W nadziei tylko częstszych posiedzeń, skład Rad centralnych zmienionym został.

Oto jest ogół przepisów. Najdroższem życzeniem Rady głównéj jest, aby posłużyć mogły do dobrego kierunku konferencyom, i przyczyniły się do utrzymania w nich ducha dobroczynności, prostoty i gorliwości, stanowiącego ich najgłówniejszą siłę.

Postępując wedle tych to przepisów, które już u nas były zwyczajem, młodzi członkowie należący do Towarzystwa św. Wincentego à Paulo, starali się osiągnąć ten podwójny cel.

Poznawać się i kochać pomiędzy sobą; poznawać, kochać i obsługiwać ubogich Chrystusowych.

Rozdział Towarzystwa na konferencye nie był bynajmniéj przeszkodą do osiągnięcia tego podwójnego celu. Serdeczność chrześciańska mogła się nawet snadniéj powiększyć pomiędzy członkami jednéj części, aniżeli między członkami całego Towarzystwa. Nigdy nie uczujemy się bardziéj opuszczonymi i samotnymi, jak pośród tłumnéj gawiedzi; wielkie zaś zgromadzenia podobne są do gawiedzi, tłoczącéj się w koło nas, i mijającéj; która o nas wcale nie dba, ani my o nią. Zresztą mamy też od czasu do czasu stósunki piśmienne z oddalonemi konferencyami. Konferencye jednego miasta miewają połączone zgromadzenia. Zgromadzenia i listowanie więc wzmacniają nasz związek. Ani odległość, ni inne przeszkody, nie mogą osłabić przyjaźni, opartéj na wspólności modlitw i prac dobroczynnych.

Ochoczo zatem! Połączeni, czy rozdzieleni, z bliska czy z daleka, kochajmy się, kochajmy ubogich i służmy im. Kochajmy to maleńkie Towarzystwo, które nas poznajomiło i wprowadziło na drogę dobroczynniejszego i więcéj chrześciańskiego życia. Zamiłujmy zwyczaje nasze, ustawy nasze, a jeżeli ich wiernie strzedz będziemy, bądźmy pewni, że i one nas i dzieło nasze strzedz będą. — „Dzieje się tak wiele *złego*, wyrzekł pewien świątobliwy kapłan do dobroczynnego Towarzystwa, czyńmyż więc trochę *dobrego*“. O! jakże się kiedyś radować będziemy, żeśmy nie dali bezużytecznie upłynąć dniom młodości naszéj! Młodość jest otwartém do żniwa polem. Nie przebiegajmyż go nieoględni na przyszłość; spojrzyjmy dokoła siebie; zbierajmy starannie leżące u nóg naszych kłosy; „czyńmy choć trochę dobrego“, a będzie zeń wiązka zapasu na żywot cały; a to trochę, wiele nam posłuży przed obliczem Pańskiém.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dział przyrodniczo-ekonomiczny.

Nieco o pokarmach.

O ile mi znane stosunki wiejskie, wiem, że pod względem wyboru potraw kierują się włościanie jak najfałszywszymi powodami. Chcąc choć w części sprostować mylne pojęcia, kreślę te kilka uwag, jakie mi się nasunęły, zastanawiając się nad ważniéjszemi potrawami.

Jaja. Nie zamyślam wykazywać, że jaja są najpożywniéjszą obok mięsa potrawą. Chodzi mi, jak to w założeniu powiedziałem, o wykazanie jak niektóre zapatrywania względem nich są mylne. I tak rozpowszechnionem jest zdanie, że żółtko jest łatwiej strawne i pożywniejsze od białka, kiedy rzecz się ma odwrotnie; białko jest łatwiéj strawne i dlatego prędzéj sycące, aniżeli żółtko. W stanie surowym jedno i drugie stanowi jeden z najlżejszych do strawienia pokarmów, dlatego też zalecić należy przedewszystkiem jaja rozbite w wodzie z cukrem dla wzmacniania sił chorych przychodzących do zdrowia. Jaja na miękko

ugotowane są również łatwo strawne; jaja na twardo wtedy tylko trawią się bez trudności, jeżeli je dobrze pożujemy. Użycie jaj trzeba zalecić tym, którzy ciężko pracują, kobietom karmiącym i tym, którzy cierpią na niedokrewność. — Co się tyczy tak zwanych potraw na jajach jako to: jajeczników itd., tych chorym zalecić nie można, gdyż są trudne do strawienia. Jak wiecie, jaja bardzo się psują. Są jednak sposoby, którymi można uchronić od prędkiego zepsucia. Podam choć najważniejsze. Najlepiéj stopić razem żywicę sosnową z małą ilością kalafonii, i płynem tym szybko pociągnąć pędzelkiem jaja do sucha wytarte, lub poprostu zanurzyć je w tym płynie. Można ten płyn inaczéj jeszcze przyrządzić: wziąć 10 części smoły i 50 części wrzącéj oliwy — w płynie tym jaja zanurzyć, a wyjęte posypać popiołem. Chińczycy przechowują jaja w roztworze soli kuchennéj (na 10 części wody, 1 część soli) a po dwóch latach nie można ich odróżnić od świeżych jaj.

Mięso. Jakie też mięso najbardziéj odpowiednie dla chorych? Mięso gołębie i jagnięce, potem wołowe. A dla czego? bo zawierają w sobie najwięcéj t. z. kreatyny, która wzmacnia i pokrzepia siły, i dlatego, że są bardzo łatwe do strawienia. Chude wieprzowe mięso jest łatwiéj strawne niż tłuste. Mylnem jest zdanie, że cielęcina należy do najlepszych potraw. Owszem cielęcinę trudniéj nawet strawić, niż tłustą wieprzowinę. Przeważnie jemy mięso zwierząt przeżuwających jak wołu, owcy, kozy, z gruboskórnych jadalne jest mięso wieprzowe, z jednokopytnych mięso końskie. Mięso końskie od najdawniejszych czasów było ulubionem pożywieniem — od XVI wieku począwszy nastąpiła zmiana: mięsem końskiem zaczęto gardzić. Dopiero w roku 1825. wrócono się do koniny, a dziś kto raz spróbował tego mięsa, musi przyznać, że jest daleko smaczniejsze niż liche mięso starych krów. Z gryzoniów jadamy mięso zająca i królika (chów tego ostatniego tj. królika, wartoby u nas kochani włościanie rozprzestrzenić, bo dochód z tego wielki, a zachód koło tego żaden), z ptaków: gołębie, gęsi, kaczki, kury itd. Płazów jak żab my Polacy nie lubimy, za to ryby są częstem pożywieniem w dnie postne. — Nie zaszkodzi nadmienić jeszcze o mięsie chorych zwierząt. Mięso chorych zwierząt może być szkodliwe, jeżeli one cierpiały na choroby zaraźliwie np. na karbunkuł — wtedy rozumie się mięsa żadną miarą spożywać nie można. Mięso wieprzowe i wołowe z wągrami szkodzi wtedy tylko, jeżelibyśmy je surowe jedli, bo wtedy wągier żywy dostaje się do kiszek człowieka i zamienia się tam w solitera, który bardzo łatwo o śmierć przyprawić może. Jeżeli jednak mięso dobrze ugotujemy, to z niem razem ugotują się i wągry — więc mięso takie chociaż wągrowate przestaje być szkodliwem. To com powiedział o wągrach, tyczy się także trychin, które mówiąc nawiasem są daleko niebezpieczniejsze dla życia człowieka, niż wągry. Unikać więc należy bezwarunkowo surowego wieprzowego mięsa!

Mléko. Mléko jest wydzieliną gruczołów mlecznych kobiecych i wymion samic w miesiącach następujących po urodzeniu dziecka lub młodego. Każde mléko składa się z następujących części: wody, sera, masła i cukru (mlécznego.). Niezbierane świeżo udojone mléko kozy i owcy zawiera na 100 części mléka 86 części wody, w stu częściach krowiego mléka 86 części wody, w stu częściach mléka kobiecego i klaczy znajduje się 89 części wody, a na 100 części mléka oślego jest 90 części wody. Séra w mléku, jakoteż cukru jest nie wiele bo na sto części bywa 3 do 4 części tak jednego jak i drugiego. Masła jest najmniej. Wieczorne mléko ma najwięcéj stosunkowo masła, dla tego też dla młodych cieląt jest najpożywniéjsze a więc najodpowiedniéjsze. Im zwierzę jest zdrowsze, tem mléko jest zdrowsze. Zachodzi pytanie, jakim téż sposobem najlepiéj można przechować mléko? Gosposie odpowiedzą mi na to: Ta już.ć przegotować i wystawić na zimno. Odpowiedź jest słuszną. Mimo to jednak chcę wam podać sposób, który daleko pewniéj mléko od zwarzenia chroni. Nalewa się mléko do butelki, zatyka się szczelnie korkiem i zawiązuje. Potem obwija się butelkę słomą, wstawia do dużego garnka i gotuje przez godzinę. Kiedyśmy to już zrobili, wyjmujemy butelkę z garnka, obcieramy z wody, zdzieramy słomę, a następnie oblewamy smołą. W ten sposób przyrządzone mléko, przez dwa lata zostaje niezmienione, a ten sposób potrzebny jest, gdy kto wybiera się w daleką podróż.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Nowiny ze świata.

Austro-Węgry. Tak dziś głucho i cicho w świecie, że doprawdy nie ma co wiele pisać. Że rządy nie drzemią ale usilnie pracują, to nie ulega wątpliwości; że się umieją wybornie kryć ze swemi pracami i zabiegami, dowód w tém, że nic się pewnego o ich pracach dowiedzieć nie można. I to jest cechą dyplomacyi i polityki teraźniejszéj, że rządy tak przyspasabiają czy wojnę, czy pokój, czy jakieś daleko sięgające plany, że inne rządy o tem nie wiedzą, a gazety jeszcze mniéj.

Tak Izba wyższa jak niższa wiedeńskiéj Rady państwa zawiesiły swoje obrady z powodu świąt wielkanocnych. Kilka spraw załatwiono w Wiedniu, z pomiędzy nich wyliczymy tylko tę, która nas obchodzi. Otóż obradowano nad regulacyą rzek w państwie. Z téj sposobności skorzystał hr. Mieroszowski i przypomniał w Izbie niższéj niedostateczne regulowanie rzek w Galicyi, że nie widzi ani planu naprzód obliczonego ani należycie obranych środków w dotychczasowych robotach około rzek galicyjskich, — na te roboty wyszły już miliony, a skutku nie widać, bo rzeki jak wylewały tak wylewają rok rocznie i zalewają całe okolice. Żądał przeto lepszéj i sumienniejszéj pracy około regulacyi rzek galicyjskich.

Cieszymy się bardzo, że hr. Mieroszowski tę sprawę energicznie podniósł w Wiedniu, bo wiemy wszyscy, jak ona była ważną i na czasie.

Z zakresu polityki zewnętrznéj podnieść wypada, że zbliżenie Austryi z Anglią coraz widoczniejsze. Życzyć sobie wypada, żeby te oba mocarstwa ze sobą trzymały, bo Anglią ma dużo pieniędzy, Austrya dobrą bo katolicką wiarę, a przez wiarę nie uciska żadnéj narodowości, przeto posiada wolność i autonomię a z niemi zadowolenie wszystkich ludów w monarchii, przeto takie dwa państwa mogą odegrać ważną rolę. Z Anglią związaną jest Francya wielu a wielu interesami, przeto kto trzyma z Anglią, ten pewny przyjaźni i pomocy Francyi. Niemcy też są za Austryą, przeto północny

szyzmatycki sąsiad, ten kochany sąsiad (!) car batiuszka byłby odosobniony, i dlatego jak w Londynie w stolicy Anglii zagrają, tak on skacze.

Układy handlowe ze Serbią i Turcyą są w toku, Austrya może mieć z nich nieobliczone korzyści na przyszłość. Będą teraz takie koleje żelazne budować, co pójdą z Austryi do Serbii, przez Serbią do Turcyi i het aż do morza Egiejskiego. A im rozleglejsze sieci kolei żelaznéj, tem pewniejszy i korzystniejszy handel i przemysł, — i w tem położeniu Austrya będzie niedługo.

Sejmy jakoś się nie zbiorą po świętach — nawet podobno nie zbiorą się wcale w kwietniu — i kto wié czy się zbiorą przed nowymi wyborami posłów do Rady państwa, który to wybór w tym roku musi się odbyć, o czém Wam obszernie napiszemy.

Rozmaitości.

Ciekawe morderstwo. Z Jekaterynosławia piszą do dziennika petersburskiego *Mołwa*, że we wsi Karnauchowce popełnione zostało niedawno morderstwo, które zwróciło powszechną uwagę dzikością swą, tudzież tem dość dziwnem zjawiskiem, że sprawcami jego są dwaj duchowni prawosławni. We wsi wspomnionej przebywał chwilowo, dążąc do domu po odbytej wojnie w Turcyi, pewien żołnierz, który miał tu kilku znajomych włościan. U jednego z tych zdarzyły się właśnie chrzciny, na które żołnierz został zaproszony w charakterze ojca chrzestnego. Na swoje nieszczęście okazał się na zbyt hojnym, gdyż popowi, który obrzędu chrztu dopełnił, ofiarował dwa dukaty, asystującemu zaś dyakowi jeden dukat złotem. Widok złota, bardzo dziś rzadkiego w Rosyi a zwłaszcza po wsiach, tak rozłakomił obu „ojców duchownych“ że natychmiast szepnęli sobie, iż dobrzeby było żołnierza zabić i zrabować. W celu przekonania się wszakże, czy sołdat dużo takiego złota posiada, pop szyzmatycki zaprosił go po chrzcinach do siebie na plebanię, dokąd się też udał i dyak. Prostoduszny żołnierz, uczęstowany i spojony, z łatwością wyznał „batiuszkom“, że zebrał sobie w Turcyi złotych dukatów około setki i że zamierza kupić za nie kawełek ziemi w rodzinnéj wiosce, dokąd się właśnie jutro przed świtem udaje. Wyznanie to ostatecznie zdecydowało popa i dyaka na morderstwo. Jakoż nazajutrz przed świtem udali się obadwaj w ślad za nieszczęśliwym żołnierzem, a skoro ten opuścił wioskę i znalazł się na drodze w pustem polu, dognali go, obalili i zamordowali, zrabowawszy oczywiście złoto. Ale co w tem morderstwie jest najszczególniejszego, to sposób w jaki sołdat zamordowany został: oto popi nie użyli do tej operacyi żadnego innego narzędzia, oprócz własnych zębów, któremi przegryźli bardzo głęboko gardło ofiary, tudzież skórę i mięśnie naokoło szyi. Oprawcy przekonawszy się, że ich ofiara pogrążona w kałuży krwi, leży bez ruchu, zemknęli. Chciał jednak Pan Bóg, że wkrótce przejeżdżał tą drogą urzędnik policyjny (stanowy prystaw), który spostrzegłszy zamordowanego w sposób tak okrutny człowieka, zdołał go jeszcze przywołać do życia o tyle, że się dowiedział od niego o wszystkich szczegółach zabójstwa, poczem dopiero żołnierz skonał na prawdę. Aresztowani przez prystawa pop i dyak nie chcieli się w początku przyznawać do zbrodni, ale znalezione dukaty, tudzież zbroczone a raczéj sklejone świéżą krwią ich brody przekonały o prawdzie w sposób niezbity. Obadwaj ci godni reprezentanci prawosławnego kościoła są w dość podeszłym wieku, pop bowiem liczy 65, a dyak 52 lat, a jednak zęby mają całe i zdrowe, skoro gardła ludzkie tak skutecznie przegryzają niemi. — Bodaj to dobra rasa!...

„Czas“.

Okropny wypadek zdarzył się dnia 25 marca w uroczystość N. P. Maryi Zwiastowanie. We wsi Kratuczce został najęty J. Maślak z panem Kwatermistrzem, który jechał do pana Łowczego do Dziewina w odwidziny. A właśnie droga prowadzi przez rzekę Rabę. W czasie dnia przejechali szczęśliwie, bo i woda niebyła duża. Powracając z tamtąd w nocy, furman, który nie był trzeźwy, nie pojechał w miejsce brodu, tylko wprost na tamę, jakby z pieca na łeb; dyszel wbił się w tamę, a konie powpadały na łby do wody i tak się odrazu utopiły, a furman i Kwatermistrz nazad z wozu powyskakiwali i tak przynajmniéj swoje życie uratowali. — Oj kochane pijaństwo, kiedyż ty uwolnisz ludzi od siebie!...

Skrzynka listowa Redakcyi.

Pragnęliśmy oba numera podać razem naszym Szanownym Czytelnikom na święta z życzeniami „wesołego w Panu Alleluja“! i dlatego 8. kwietnia nie wysłaliśmy „Zagrody“ 7. Nru i obecnie oba razem wysyłamy.

Wielu z naszych Czytelników czytało przez całe trzy miesiące pisemka nasze — a teraz wytérane i zbrukane odsyłają, wymawiając się to tém to owém. Tak się Bracia nie godzi — albo czytać pragniesz i prenumerujesz, a gdy nie jesteś w stanie płacić, zawiadamiasz o tem Redakcyą i prosisz o możliwą ulgę, albo przyjąłeś pierwsze Nra, w drugich widzisz, że masz pewne obowiązki względem Redakcyi, rozumiesz, że im nie poradzisz, więc odsyłasz Redakcyi Nra, jak to wielu uczyniło; — ale czytać przez 3 miesiące a potem odsyłać, to nieuczciwość i niegodziwość względem Redakcyi. A nie dotyczy to tylko tych, co nie mają zasobów pieniężnych, bo dla tych jesteśmy wyrozumiali.

Jeżeli brakuje jakich Nrów, to prosimy w ciągu tygodnia po wyjściu Nru reklamować. Reklamacye są otwarte (niezapieczentowane) i są wolne od opłaty. Niech każdy przejrzy sobie Nra, czy ma wszystkie.

Tym Świetnym Radom Powiatowym i Obszarom Dworskim, które coraz bardziéj szerzą nasze pisemka po gminach i szkołach z serca dziękujemy. Jeżeli kto, to Władze autonomiczne potrafią zrobić niezmiernie wiele dla podniesienia oświaty w kraju, bo tu idzie nie tyle z urzędu, ile z serca, a szlachetne aspiracye obywateli nigdy nie pozostają bez skutku i wpływu.

Przypomnienie przedpłaty: Zwracamy się do tych Szanownych Czytelników naszych, którzy jeszcze nie zapłacili nawet za pierwszy kwartał, aby byli łaskawi przekazem przesłać nam należną kwotę za pierwszy i drugi kwartał.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Aleksander Kroll.** — W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.